

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15

Na miesiąc sześć . . . fr. 8

Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^o 174.

DNIA 3 SIERPNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco : à M. le Rédacteur du *Dziennik Narodowy*, rue des Maraie St. Germain, 15.

POLITYKA.

Odpowiedź na zarzuty w Trzecim Maju umieszczone.

Pismo czasowe *Trzeci Maj*, świeżo ogłosiło list w czterech swoich numerach noszący tytuł : « *O zarzucaniu Dowódcy 2go Korpusu Jenerałowi Ramorino niedopełnieniu rozkazów danych mu przez Naczelnego Dowódcę po upadku Warszawy.* » — Autor onego półkownik Władysław Zamoyski, b. szef sztabu Korpusu Ramoriny, po krótkim ustępie tak rzecz prowadzić zaczyna. — « Pismo to inną nie wątpliwie ręką, kryjącą się pod nazwiskiem cnotliwego i szanownego męża, pełne jest błędów, a niestety i złej wiary » dalej, « niepodobna uniknąć dotknięcia osoby nominalnego autora broszury » tu P. Zamoyski dosłownie powtarza co przed kilką laty na posiedzeniu Tow. Literackiego odczytał, niechże i mnie wolno będzie powtórzyć com niedawno w *Demokracji Polskiej* do powszechniej podał wiadomości, że na wieści rozsiane i pisma po Galicyi rozrzucone jakoby 2gi Korpus dlatego nieusłuchał moich rozkazów łączenia się z głównym wojskiem, gdyż pewno wiedział że za swoim pod Modlin przybiciem, podług układów przezemnie z nieprzyjacielem zawartych, byłby zmuszony do złożenia przed nim broni. P. Zamoyski chce mnie zrobić martwym głazem i wmówić w publiczność, że ktoś obcy pomimo mojej wiedzy wydaje od siebie broszurę i mojem pokrywa ją imieniem, a bynajmniej nie chce wiedzieć że tak niegodziwa potwarz przywieziona ze Lwowa przez kapitana artylleryi Puzynę z urlopu wracającego, zrobiła w Elblagu powszechne oburzenie, iż ze wszystkich stron wolano na mnie o jej urzędowe i prawomocne zbitcie, a że taka potwarz moją jedynie tyczyła się osoby, jałem się do pisania, którego niepotrzebował kraj, nadto świadomy spełnionego czynu; ale jak i czém przekonać patryotów Galicyjskich, bolejących nad upadkiem rewolucyi, a za nią i kraju, a żądających koniecznie poznać prawdziwe przyczyny klęsk tak strasznych, jeżeli nie rozkazami, jakie tamtemu Korpusowi posłane były? Trzeba więc było udać się do Xiąg i protokółów ruchu wojska, a że te wszystkie znajdowały się w ręku szefa sztabu głównego armii, Jenerała Lewińskiego, z nim więc wspólnie i z pomocą pod-szefa sztabu półkownika Ludwika Kamińskiego pracować wypadało, nie mniej wyszukiwać ubocznych raportów i doniesień tajnych emissaryuszów o siłach nieprzyjaciela, ich ruchu i rozłożeniu, jakie adjutantowi Kowalskiemu w sztabie Korpusu 2go fałszywie przedstawiano i pod pozorem których odmawiano posłuszeństwa, odpowiadając go z uszną odpowiedzią, że się Korpus nie łączy. Nie popełnionoż już wtedy rokoszu i nie-subordynacyi nieznanym w dziejach wojennych Narodów?

A że taką hańbę starano się upowszechnić i w krajach zagranicznych, na zbitcie jej wypadało użyć języka europejskiego, jakim jest francuzki, i z tą dą do obok tekstu polskiego, znajduje się w broszurze dosłowne tłumaczenie francuzkie, a ja jako mniej biegły w tym języku, zastąpiony byłem przez Jenerała Lewińskiego. Owoż hystorya broszury Elbląskiej!

Teraz inna następuje kwestya. P. Zamoyski dowodzi że nagłony radą i nastawieniem przyjaciół, skłania się do ogłoszenia drukiem tego co dotąd w rękopisem zostawało. — Jestże to prawda? — P. Za-

moyski przed pięcią, jeżeli się nie mylę, laty, czytał na posiedzeniu publicznem Tow. Literackiego dosłowną i zupełnie taką samą rozprawę jaka dziś w jego znajduje się liście, a których liczne kopie po rozmaitych krążyły ręką. — A Londyn co powie? Tu zaraz przytacza że lubo ośobiście jako szef sztabu 2go Korpusu był dotknięty przez nominalnego w owym czasie autora broszury, umiał przecież sentymentalną przez cały czas zachować cierpliwość, dopiero w trzynastym roku tułactwa naszego, jej zabrakło, i już nie przeciwko nominalnemu, ale otwarcie przeciwko mnie występuje, starając się rozkazami po największej części niebyłymi i od nikogo nieznanymi, albo zupełnie przewróconymi i ucinanymi, z kropkami dla domyslenia się reszty, całą winę wypadków na mnie zwalić; ale idźmy trop w trop za jego dowodami.

Nasamprzód P. Zamoyski odkrywa że Prezes Rządu Narodowego Krukowiecki na radzie wojennej w kwaterze głównej na Czystem, postanowił wyprowadzić 2gi Korpus na prawy brzeg Wisły, i że rozkaz ten był rozbiierany na radzie wojennej, jakie podówczas często zwoływano, zaraz cytując, jak sam twierdzi, w skróceniu ów rozkaz Nr 259 « au quartier général à Czyste » bez żadnej daty, tylko w od-syłaczu położono, że tłumaczenie polskie tego rozkazu datowane 21 sierpnia z kwatery głównej w Koszykach. — Tu następuje ów rozkaz w francuzkim języku podpisany przezemnie « le commandant en chef par intérim M. » Rozkazu nie wypisuję, ale mu formalnie zaprzeczam, gdyż nigdy głównej kwatery na Czystem nie było i żaden z tego miejsca nie wychodził i nie mógł wychodzić rozkaz; we właściwym czasie kwatera Krukowieckiego jako Prezesa Rządu Narodowego w Pałacu Rządowym, a moja jako zastępcy Naczelnego Wodza była w alei belwederskiej z całym sztabem i kancelaryą.

Ażeby dowieść P. Zamoyskiemu w jakim czasie, z jakiego powodu i z kąd wyszedł rozkaz dla drugiego Korpusu, wypada nieco historycznie sięgnąć wypadków; i tak, Jenerał Krukowiecki został Prezesem Rządu Narodowego dnia 18go Sierpnia, i jednocześnie przez odmówienie Jenerała Prądzyńskiego Wodzem Naczelnym. — 19go Sierpnia kazał sobie podać sytuację żywności i furazów, a przerażony ich szczupłością, zwołał natychmiast Jenerałów na radę wojenną, ażeby w ciągu odbywającej się sessyi Rządu Narodowego i w obecności jego członków, zdecydowali punkta jakie podaje: 1) Kiedy stolica znajduje się w najniebezpieczniejszym stanie zaopatrzenia wojska, nie mając dla niego żywności jak na dni kilka, a prawie żadnej na wypadek długiego jej oblężenia, szukanie zaś i sprowadzanie niepodobnem, gdyż ze wszystkich stron zamknięci, żadnej z mieszkańcami kraju komunikacyi nie mamy, czy nie lepiej by w takim razie wcześniej ją ewakuować i spokojnie wszystko wyprowadzić, aniżeli czekać ostateczności gwałtownego jej z głodu opuszczenia, i wśród pracującego nieprzyjaciela? 2) Jeżeli ma być utrzymana, jakich dla jej zaopatrzenia użyć środków? Za utrzymaniem była znaczna większość — a za wysłaniem oddziałów w miejsca z których najpewniejszej można się było spodziewać dostawy — jednomyślnie. — Wyprawiony tedy został w Płockie Jenerał Dywizyi Tomasz Lubieński z dostateczną siłą jazdy i z sześciu działami artylleryi konnej, a w Podlaskie Jenerał Dywizyi Ramorino z Korpusem dwadzieścia tysięcy głów przenoszącym, wyborowego żołnierza i z artylleryą o 42 działach pozycyjnych i polowych; dlatego zaś dawano mu tak wielki Korpus i Krukowiecki pozwolił P. Zamoyskiemu wybierać półki, ażeby więcej jak podwój-



emi siłami i takowym ludem, zgniótł odrazu nie wielki korpusik Gołowina, od niejakiemu czasu kręcący się w pobliżu Warszawy, którego kozactwo pod samą docierało Pragę, aby zniszczył go zupełnie, dostawił na przódce żywności i dla dalszej jej dostawy, wolną z tej strony otworzył komunikacją, sam zaś niezapędzając się daleko, był gotów do powrotu na każde wezwanie. — Taki był rozkaz i nie mógł być inny, gdyż Rada Wojenna ledwo na kilkunastu odzwaniając tak znacznego Korpusu zezwalała, i to najszczególniej pod względem żywności, gdyż z oka niepuszczając ogromnej siły nieprzyjaciela pod osobistym dowództwem Feldmarszałka Paszkiewicza, bardzo blisko obozującego, gotowego każdej chwili i niespodziewanie na nas uderzyć, zwłaszcza dowiedziawszy się, żeśmy połowę sił naszych po kraju rozproszyli. — Rada ta nie rozeszła się z Pałacu Rządowego, aż póki wygotowanych tamże rozkazów nie porożyszano, miał więc czas nowy Korpus Ramoriny przejść na noc za Pragę, 20 Sierpnia, gdzie został przez 21 i 22gi, i dopiero 23go rano marsz swój rozpoczął. Ale dlaczegoż ruch ten i wymarsz z Pragi P. Zamoyski przypisuje nieznanemu rozkazowi jakoby wydanemu przezemnie, Nr. 259 w kwaterze głównej na Czystem, i nadaje mu poszczegółową taką rozciągłość, która Korpus Ramoriny na długą przeznacza wędrówkę, jeżeli nie dla pomoczenia prawdy i całkowitego jej przeistoczenia, celem wydobycia się ze zgubnie dopełnionego czynu? P. Zamoyski jako pólownik szef sztabu, kolejno dwóch korpusów, znał aż do najdrobniejszych szczegółów prawdziwy tok działań wojennych.

Następują dwa w francuskim języku urywki jakoby moich rozkazów, pod datami 2go i 4go Września, bez żadnego podpisu ogłoszonych; te mnie głowę zawracają, i macą pamięć ażeby kiedy istnieć mogły; a że pamięć ludzka często zawodną bywa, a ja zarzut bez dowodu nie przyjmuję, tak jak P. Zamoyski nieprzyjmuje odparcia bez dowodu, zostawmy czasowi w którym się objawi prawda, niczem zbić się niedająca — ja tymczasem przystępuję do porządku jakim słyż rzeczy, może też z nich co się wykluje.

Prędko zniknął urok w talenta i zdolności Ramoriny, bo zaraz drugiego dnia po wyjściu jego z Pragi. Radzę tu P. Zamoyskiemu zapytać się niecia Czarotoryskiego, a dowie się dlaczego wkrótce zjawił się w ich obozie Jenerał Prądyński, kwatermistrz jenerałny wojska, z adjutantem głównego sztabu Krysińskim. Stało się że po przybyciu Prądyńskiego, nieprzyjacieli doścignięty pod Rogoźnicą, porażony i odcięty na głównym trakcie od swojego Brześcia Litewskiego, schronił się do Międzyrzecza, gdzie niebędąc należycie opasany, znalazł tyłami otwarte dla siebie przejścia, niemi się w nocy wyniósł, a przedzierając się ubocznymi drożynami pomiędzy błotami, bynajmniej nie ścigany, spokojnie dostał się do Buga, przezeń się przeprawił i wtędl do Brześcia.

W ciągu takich wypadków i dokonanej przez nieprzyjaciela ucieczki, Prądyński opuszcza korpus Ramoriny i do Warszawy wraca 1go września wieczorem, więc te wszystkie zdarzenia miały miejsce ostatnich dni sierpnia. — Jednocześnie też nadeszły i rapporta od Jenerała Ramoriny, ale Krukowiecki już szczegółową od Prądyńskiego o wszystkim miał relacją, jej to podobno skutkiem było, że Ramorino zamiast podziękowań za swój raport o zwycięstwie, bardzo nieprzyjemny od Krukowieckiego list odebrał, napisany przez niego samego w Pałacu Rządowym 2go września, z którym przyjechałszy do mojej kwatery, w głos go przedemną i przed Lewińskim odczytał i temuż zalecił ażeby nieodwłocznie wygotował rozkaz wstrzymujący Ramorinę od dalszych działań, nakazujący odwrót do Kaluszyńska i tamże oczekiwania na nowe dla swego korpusu przeznaczenie, a opatrzone moim podpisem, aby z załączonym listem jak najspieszniej ekspedował, taką bowiem drogą wszystkie wychodziły rozkazy, gdyż Krukowiecki w najmniejszej jocie nie chciał spuścić z swojego naczelnego wodzostwa; wiedział także, że pod tym tylko warunkiem przyjąłem 20 sierpnia zastępstwo, iż za nie odpowiedzialnym nie będę i niczem więcej nie jestem jak prostym wykonywaczem postanowień Rządu i tego wszystkiego, co w przewidzianych wypadkach rady wojenne zadecydują. — Jakże tu przypuścić ażeby po dopiero zacytowanym rozkazie 2go września, mógł być inny wydany przezemnie

pod tą samą datą i z odmiennymi całkiem poleceniami, jakto wyżej wypisuje P. Zamoyski pod datami 2go i 4go września, albo jakież przypisywać Krukowieckiemu tyle niekonsekwentności, ażeby nowemi, przezemnie podpisywanymi rozkazami, jak są przez P. Zamoyskiego kładzione jedne po drugich, nakazywał 2mu korpusowi bujać po kraju? Takiemiż to złudzeniami chce uwolnić Ramorinę od niedającego się niczem rozwiązać grzechu niesubordynacji a za nią i następstw?

Miedzy niżej wypisanymi rozkazami, ten z daty 6go września przynajmniej że jest rzetelny i słowo w słowo taki jak był posłany — ale kiedyż to się działo? po ustaniu w dniu tym szturmów, napisany w Pałacu Rządowym i mnie do podpisu przez Lewińskiego przyniesiony, a kiedy go uważałem za błahy, jako niesprowadzający od razu i jak najspieszniej całego korpusu, szef sztabu przypomniał mi że Krukowiecki jest aktualnym Wodzem Naczelnym i Prezesem Rządu, a taka jest nieprzeparta wola jego.

Nadszedł 5 września, dzień pamiętny godnością odpowiedzi Rządu Narodowego na propozycję Feldmarszałka Paszkiewicza podane; obecny na takowej naradzie, kiedy po jej ukończeniu zbliżyłem się do Krukowieckiego z Prądyńskim rozmawiającego i wystawiałem im wszelką łatwość sprowadzenia w dniu jednym całej piechoty z Kaluszyńska, wsadając ją na przygotowane wozy w Mińsku, w czasie kiedy ona dwumilową między temi dwoma miastami przestrzeń odbywać będzie, wtędy dowiedziałem się że Ramorino swoją własną wolą poszedł dalej, i 3go września od Terespoła kanonował Brześć Litewski, po drugiej stronie Bugu leżący i ufortyfikowany. Czemuż to w całej relacji P. Zamoyskiego najmniejszej nie ma o tem wzmianki, ani o powodach jakie mogły zmusić Ramorinę do nieusłuchania rozkazu w udaniu się do Kaluszyńska? Niebyło podobno żadnego, a więc wolano urywkowemi wypisanymi rozkazami mnie przypisywanych, nieukończonych, kropkowanych, prawdę zamazać i w końcu rzecz całą umorzyć.

Reszta wypisanych ruchów, odezw do wojska, zgromadzeń wozów pod jego przewiezienie, manewrów zbliżania się pod Warszawę, chociaż koncentrując się z bliższych od niej punktów, w dalszych około Siedlec, dowodziłyby niewątpliwie dobrych chęci, przy zapale jaki wojsko okazało, gdyby były zgodne z tem co się istotnie działo, gdyż właśnie w tym czasie, Ramorino rozrzucał po kraju wojsko, kiedy już dobrze wiedział co się w Warszawie stało. — Po co te deklamacje, że nie odbierał i nie mógł doczekać się rozkazów, kiedy ich dojsie sam utrudzał dowolnemi wędrówkami, że nie można było wiedzieć gdzie go szukać; wreszcie jakżi okazał porządek i gorliwość w służbie? — Dowiodą tego trzy oryginalne rapporta, które mam u siebie a które mnie dochodziły w Modlinie po wielu dniach naczelnictwa Jenerała Rybińskiego, i w czasie kiedy się odbywały negocjacje w Nowym-Dworze. Rapportów tych Jenerał Lewiński do xiąg nie przyjął jako niewczesnych i już nie nie znaczących, z takiej tedy przyczyny znalazły się pomiędzy moimi papierami. — Dowiodę także listem oryginalnym P. Zabielly d. szłym mnie tą samą co i rapporta drogą: że żadnego posłannika niemogłem widzieć ani w Warszawie, ani na Pradze, gdyż żaden nie dojeżdżał, kaźden kończył misję swoją na dotarciu do Miłosny.

Druga część listu P. Zamoyskiego jest zapełniona obszernie rozwinietą polityką i ze wszystkich brana punktów. Nią chce udowodnić koniecznej potrzeby oddzielnego działania, kładąc za powód, raz nie odbieranie dostatecznych rozkazów, dalej że Wódz Naczelnny nie umiał pojąć potrzeby łączenia się z 2m korpusem, jako jedynym środkiem utrzymania rewolucji i kraju, obierając Modlin za punkt, podług jego strategii, najniegodniejszy do jakiegokolwiek działań wojennych; to znów że ten punkt był podejrzanym pod względem zawartej z nieprzyjacielem ugody udania się w Plockie i tamże złożenia broni; to wreszcie że rozkaz przez kap. Kowalskiego przywieziony był pazornym tylko, gdyż ustne polecenie jakie miał objawić, upoważniało Ramorinę do dowolnego działania. — Takiemi to rozumowaniami szefsztabu stara się uwolnić swego Jenerała od ogromnego i niedającego się zdjąć ciężaru niesubordynacji.

Resztę polityki jako całkiem nie wojskowej pomijam, to tylko wspomnę co jest niepojętą dla mnie, nie chcę mówić niedzną taktyką, czyli jak tam chcą strategią, ażeby główny korpus (jak go czasami nazywał P. Zamoyski tylko załogą warszawską) przy którym Wódz Naczelny a zatem i najwyższa władza wojskowa, po klęskach jakie w obronie Warszawy wojsko poniosło, zamiast dążenia do punktu pod którego zasłoną mogłoby się spokojnie na nowo organizować, nietylko w porządną, znacznie powiększoną, ale imponującą armię, ze współdziałaniem najwyższych władz narodowych, tym końcem ze wszystkimi administracyjnymi przy nim będącymi, silnych obecnością reprezentacji narodowej, prawami ich obowiązującymi i milionowymi summami na ten przedmiot u siebie trzymanymi; mając do tego pewność że wielkie zapasy umundurowania, podług zawartej umowy, wydane i do Modlina sprowadzone zostaną, udawał się na wyszukiwanie blakającego się korpusu, żadnego punktu oparcia nie mającego, bez amunicji, wysłanego na czas krótki, a zatem pozbawionego wszelkich resursów, jakimi się armia odradzać może; a do tego z Jenerałem ulegającym odpowiedzialności za niedopełnienie rozkazów świętych dla każdego podkomendnego, bez żadnego w nich szperania, chociażby te na widoczne wystawiały niebezpieczeństwa, gdyż może właśnie takich potrzeba było Naczelnemu Wodzowi do dalszych widoków i działań? Takową subordynację można zastosować do Drugiego Korpusu?

W trzeciej części listu P. Zamoyski rozbiera rapport Kap. Kowalskiego dzieląc go na dwoje, raz jako własnoręczne jego pismo zrobione na żądanie P. Zamoyskiego w Auteuil pod Paryżem dnia 19 Września 1834, powtórę jako wyjątek z broszury litografowanej w Elblągu w Lutym 1832 r. zupełnie sobie przeciwne, nietylko co do czasu i misji, ale nadewszystko co do treści jaką w sobie zawiera. Podług P. Zamoyskiego Auteuilskie jest rzetelnem i na największą zasługującą wiarę, a Elbląskie zmyśleniem sfabrykowanym z ustnego Kowalskiego opowiadania w Modlinie 12 Września; tu w przypisku P. Zamoyski ubolewa nad krzywdzącym wprowadzeniem imienia mego i na moją odpowiedzialność do kłamliwego pisma, którego ja przecież za takie na żaden sposób uważać nie mogę, gdyż ono wypływało z obowiązku zdania rzetelnego raportu z misji da jakiej Kap. Kowalski jako adiutant sztabu głównego z części kwaterymistrzostwa jenerałego był użyty, końcem zaciągnięcia onego do protokołu, jako nieprzerwanego ciągu działań wojennych. Raport więc ten podany na piśmie z datą 12 Września w Modlinie i wyjęty z ksiąg w Elblągu nie może być zmyśleniem.

Zamierzwszy ile możności najkrócej odpowiadać na czynione mi zarzuty, pomijam wszelkie domysły, z nich wnioski i rezultata ciągnięte przez P. Zamoyskiego; muszę wszelako przytoczyć co Kap. Kowalskiemu z rozkazem do Jenerała Ramoriny wysłanym poleconem było ustnie opowiedzieć z koniecznej w czasie wojny ostrożności, ażeby nie powierzać papierowi tego, co by na przypadek wpadnięcia depezy w ręce nieprzyjaciela mogło go informować o prawdziwych naszych zamiarach jako to 1. «Ażeby się starał jak najszybciej połączyć z nami, i 2. Ażeby unikał ile możności spotkania korpusów «rossyjskich; wraze jednak gdyby był zastąpiony, ażeby się stosownie do potrzeby bronił lub przebił dla złączenia się z nami, z dodatkami ażeby tylko w ostatniej potrzebie użył broni» gdyż lękałem się ażeby zaczepką z swą stroną nie powiększył trudności w dostaniu się do Modlina. Takie to ustne rady a nie formalny na piśmie wydany i obowiązujący rozkaz, bierze P. Zamoyski za upoważnienie do samowolnego i oddzielnego działania i na nim całą swoją nie wojskową rozwija politykę; już bowiem wcześniej szef sztabu 2go korpusu na tę zaczął działać drogą, gdyż wprzód nim rzucony doszedł rozkaz, korpus już był przygotowany i rozłożony do odrębnych działań, a za dojściem, co posłannikowi w sztabie korpusu 2go wystawionem było? Oto że nie można było zgromadzać korpusu w obec nieprzyjaciela w znaczonej stojącej sile, także że musiano by na próżno 24 godzin czasu stracić na samem zgromadzeniu, nimby nakazany ruch mógł być rozpoczęty, a zatem niepodobny do wykonania jako spóźniony, nadewszystko że rozkaz nie w swoim nadszedł czasie;

postanowiono więc niesłuchać i działać jak się podoba. Tu zapytać się muszę, dlaczego przed nieprzyjacielem można było rozrzucić się bez żadnej trwogi, a niedawało się na żaden sposób przed nim koncentrować? Co było pewniejszem, czy połączywszy się w imponującą siłę iść spokojnie i za kilka dni stanąć gdzie rozkaz wzywał, czyli też wyzując się z wszelkiej karności, zapuszczać się pomiędzy korpusa nieprzyjacielskie, być przez nie pobitym i wpartym w kraj ościenny? Nie jestże to działać na zabicie rewolucji, gubiąc prawie połowę armii z wyborowego żołnierza złożonej i nieodbitcie potrzebnej do działania w ogóle w najstanowczej epoce dla kraju?

Mógł P. Zamoyski przewidywać fatalny dla 2go Korpusu koniec, gdyż jak sam wyznaje, jak tylko ukrywany łączenia się rozkaz przez wojsko odkryty został, natychmiast ono burzyć się zaczęło; znikła subordynacja i ufnosć, a nastąpiła trwoga, zamieszanie i dezercja; nawet inaczej być nie mogło, gdyż każdy uważał siebie za część oderwaną od ogółu i na zgubę wystawioną. Nic nie pomogły rady wojenne, proklamacye i przedstawienia xięcia Czartoryskiego!

Nie pojętem jest dla mnie zdanie P. Zamoyskiego, kiedy chcąc dowodzić prawomocności osobnego działania, na samym wstępie tak mówi «każdy dziś czuje że wypadek o którym tu mowa, nie miał i mieć już nie mógł wagi stanowczej w rozstrzygnięciu losów Ojczyzny i t. d.» więc podług niego połączona siła, to jest cała armia, nie mogła nie zdziałać dla losów Ojczyzny, a oderwana jej część, to jest drugi korpus wszystko; logikę taką zostawiam do rozbierania czytelnikom, a sam dążę do końca.

Do wszystkich powyższych rozpraw i ten ostatni czyn nieuległości P. Zamoyski usprawiedliwia jakoby niewątpliwą wiadomością, że moje zobowiązanie się przy układach z nieprzyjacielem dlatego prowadziło 2gi Korpus do Modlina, ażeby nieco później w Płockiem bronił złożył. Zkądże tę czerpa wiadomość, że dokładnie wie o niej w Siedlecach dnia 9 Września przed przybyciem Kap. Kowalskiego? Oto z dziennika Peterzburskiego w którym kiedyś tam kłamliwie zamieszczona była moja z Bergiem korespondencja, i z Monitora francuzkiego wyszłego w Paryżu pod datą 3 Października 1831 ro. w którym tenże dziennik wypisuje raport Feldmarszałka Paszkiewicza swemu monarsze do Peterzburga posłany w wyrazach jak są w piśmie P. Zamoyskiego zamieszczone. «Sire! Varsovie est à Vos pieds... d'après mes dispositions l'armée polonaise se retire sur Plock» — wiadomość tę także do oceny czytającej publiczności zostawiam.

Pomijam całkiem umieszczony w annexach list Kapitana Kowalskiego przez wzgląd na znany mi w owym czasie patryotyzm, zasługi i zdolności, gdyż mi się nasuwa myśl, że jego położenie dzisiejsze i stosunki towarzyskie wymogły na nim politykę przeciwną jego przekonaniu; porównując co w Tuluzie o swojej misji mówił i jak ją dowodził, z tem co dziś pisze, daje się spostrzegać jak daleko charakter ludzki giętkim być może.

Następują trzy listy jakoby pisane przeze mnie do Feldmarszałka Paszkiewicza, tak się z nich tłómaczę:

Pierwszy którym chcę okazać moje upokorzenie nie mógł mieć miejsca, gdyż pełnomocnicy odjeżdżali z podpisaną przeze mnie umową, już za dnia i w chwili kiedy się rozpoczynała odleglejszych punktów ewakuacja, rapport taki byłby ubliżeniem narodowej godności.

Drugi podobnie jest zmyśleniem, gdyż jak w całej umowie nie było najmniejszej wzmianki o udaniu się w Płockie, tak też nie miałem potrzeby spadania się awansowaniem tego co pod żadnym względem nie było w zamiarze; wreszcie jakąż miałem potrzebę produkowania się, ja co zaraz po podpisanej umowie podałem się o uwolnienie mnie od obowiązków Naczelnego Wodza i tylko przystałem na odprowadzenie korpusu do Modlina.

Co do trzeciego, ten miał miejsce, pisałem go 9 Września rano na wy marszu z Jablonny; nastąpił on z powodu uczynionej przez Jenerała Berg propozycji w dniu wczorajszym, to jest 8 Września, na Pradze, że Feldmarszałek wstrzyma działania trzech korpusów przeznaczonych przeciw Ramorinie, jeżeli mu posłę swój rozkaz połączenia się z nami pod Modlinem, ale nie wprzód to nastąpi, aż póki osobistym listem nie zapewnię Feldmarszałka, iż takowy już posłany

został — był odmienny od zamieszczonego w listach P. Zamoyskiego, i obejmował coś więcej, opiekę i całość korpusu inwalidów, które mi najpoehlebniej przyrzeczone zostały.

Kończy, z boleścią wymuszoną na mnie odpowiedź, która prócz rozdrażnienia umysłów, nie przynosi żadnej stronie zaszczytu i jest tylko odnowieniem w pamięci owych okropnych ciosów Ojczyzny zadanych któreby wypadało w wiecznej zagrzebać niepamięci, a natomiast cnotliwie myśleć i niezmordowanie działać nad jej wskrzeszeniem.

W Chantilly (Oise) dnia 18 Lipca 1844 roku.

(podpisano) Kazimierz MALACHOWSKI.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Podczas kiedy w nieszczęśliwej Polsce, przez groźby, prześladowania, podejścia i korupcyę, udaje się rządowi rosyjskiemu przeciągać do schyzmy, odrywać od Kościoła katolickiego ludzi słabych lub przedajnych, ludzi bez wiary, sumienia i honoru, w innych krajach, gdzie wolność religijna istnieje rzeczywiście, widzimy ciągle i coraz większe powracanie na łono katolicyzmu, chrześcian rozmaitych protestanckich wyznań. Jużśmy nieraz donieśli o nagłym wzroście religii katolickiej w Anglii, w tym kraju z którego ona była wypędzona przez prześladowania i najkrwawsze prawa, a gdzie zaczęła powracać od chwili kiedy tych praw nie śmiano już wykonywać, nie śmiano prześladować za religią, lecz de facto zostawiono każdemu wolność sumienia; donieśliśmy o nawracaniu się w Niemczech całych rodzin, ludzi zajmujących wysokie stanowiska naukowe, i towarzyskie, ludzi niepodległych; nie urzędników, szpiegów, zdrajców i podłych odstępców jak w Polsce, ale uczonych, profesorów, filozofów, literatów, a nawet naczelników protestantyzmu. Ludzie acy jak Stolberg, Fryderyk Schlegiel, Werner, Haller, Philips, Hurter i inni, nie wrócili do katolicyzmu lekkomyślnie, nierozważnie, ale po głębokim zastanowieniu się, po przeważeniu wszystkiego rozumnie i uczenie, po roztrząśnieniu wszystkich religijnych kwestyj i doktryn, po sumiennem przedyskutowaniu najgłośniejszych punktów religii chrześciańskiej i nie małej wewnętrznej walce.

Dziś donosim o świeżem nawróceniu się Hurtera. Hurter był jednym z najzarliwszych protestantów, zajmował wysoki urząd wśród duchowieństwa swego wyznania, urząd odpowiadający godności biskupiej w kościele katolickim. Nadto, Hurter, jest rzec można, mężem najuczciwem w Szwajcaryi, znakomitym historykiem. Nawrócił się do katolicyzmu śledząc historią kościelną, pisząc *Historię Papieża Innocentego III*. Uderzony wzniosłością, jednością i stałością doktryn katolickich, oceniwszy wartość zarzutów czynionych Kościołowi i jego naczelnikom przez protestantów, postrzegłszy jak wielki udział miała namiętność i zaślepienie w ich oderwaniu się, oceniwszy nawet nadużycia jakie się były wkradły bardziej w życie świeckie, polityczne Kościoła aniżeli duchowne, a których Kościół nigdy nie bronił, Hurter w sumieniu przestał już być protestantem, ale się jeszcze wahał powrócić jawnie na łono katolicyzmu. Udał się do Włoch i tam, w Pawii, przy grobie Ś. Augustyna, nawrócenie się zostało ostatecznie dokonane. Już się więc nie wahał, pojechał do Rzymu, gdzie 21 Czerwca, b. r. wyrzekł się publicznie herezyi, spowiadał się i przystąpił do stołu pańskiego w obec niezmiernie licznie zgromadzonego ludu na ten wzniosły i rozculający obrzęd. Hurter wkrótce ma ogłosić drukiem pobudki które go nakłoniły do pojednania się z Kościołem.

Niech to nawrócenie się szczere, sumienne; bez żadnych jakich bądź wpływów szwajcarskiego uczonego republikańca, posłuży za odpowiedź tym, którzy twierdzą lekkomyślnie lub ze złą wiarą, że religia katolicka nie może iść w parze z wolnością, nauką i oświeceniem.

— W Poznaniu przeszcząsano dom P. Malczewskiego, na żądanie jak słyhać Rosyji; papiery jego złożone zostały w Kommissyji śledczej, która ma rozstrzygnąć czy na P. Malczewskim ciąży jaka zbrodnia stanu. On zaś może wychodzić na miasto, ale pod nadzorem policyi. Przeszcząsanie odbyło się także u xiegarza Zupańskiego, który przystęp miał przez swe zeznanie skompromitować Dyrektora Policyi Minutolego, który został zaaresztowany.

— Hamburg, dnia 3 Lipca. Rząd pruski miał się zapytywać tu-tejszego, czy miasto Hamburg pozwoli aby 22 Polaków znajdujących się w Magdeburgu a oddalonych z Poznańskiego, mogło w nim przebywać, aż dopóki nie zostaną wyprawieni do Anglii.

— Wydalenie polskich emigrantów z Xiestwa Poznańskiego które było tylko zawieszone, ostatecznie nastąpi. Wszyscy Polacy którzy należeli do ostatniej rewolucyi muszą opuścić Polskę pruską. Wolno im będzie udać się w obce kraje lub wrócić do Ojczyzny; ci którzyby nie udowodnili posiadanych środków do udania się w obce kraje, będą pod eskortą odesłani do Polski.

— Od miesiąca Sierpnia r. b. pisze *Gazeta powszechna pruska*, umowa o wydawanie zbiegów, zawarta między Rosyją a Prusmi, wejdzie w wykonanie. *Przestępcy polityczni nie należą, jak poprzednio, do zakresu jej postanowień*. Prussy i Rosyja zobowiązują się obostrzonnie do wydawania zbiegów z wojska, skoro tylko za takich uznanymi zostaną, bez żadnej innej formalności, popisowych zaś jedynie za poprzedniem żądaniem władz krajowych. Jeżeli po pewnym przeciągu czasu żądanie to nie nastąpi, zobowiązanie państwa do wydania ustaje. Przeciąg takowy czasu do dwóch lat ogranicza się. Nie ulegają wydaniu ci zbiegowie i popisowi, którzy schronili się za granicę w przeciągu czasu od 29 września 1840 r. do 1 Sierpnia r. b. Wydanie przestępcy cywilnego wtedy tylko zachodzi, kiedy czyn obwinionego zasługuje na karę kryminalną, według praw państwa upominającego się o wydanie, i wyrok nań wydany będzie złożony w trybunale okręgu w którym chroniący się ma pobyt. Aby wydanie miało miejsce, powinien być do żądania dołączony akt sądowy dowodzący skazania na karę, albo udowodnienie co do już odbytego procesu kryminalnego, w którym to akcie szczególny ważniejszy popełnionej zbrodni dokładnie być mają wykazane.

(*Gazeta Powszechna.*)

— Między ranionymi w czasie obchodu święta Lipcowego będącymi w szpitalu *Beaujon*, znajduje się rodak nasz Wincenty Kostrzewski; złamania w nodze nie masz żadnego, ale zranienie szczególniej kolana jest niebezpieczne, nie wiadomo czy nastąpi stąd jakie kalectwo. Władze zajmują się ranionymi z największą troskliwością, każdy otrzymał 50 fr. zapomogi a Królowa wzięła na swój koszt wygody których zwykłe w szpitalach chorym nie udzielają; Następca zaś Tronu, Hrabia Paryżki przysłał każdemu po 100 fr.

— W Niedzielę, 4 b. m. o południu, w sali Towarzystwa d'Athenée, przy ulicy *Duphot*, 10, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Polaków, na które Sekcja Towarzystwa Demokratycznego Paryżka zaprasza Członków Zjednoczenia i wszystkich Rodaków wyznających zasady demokratyczne, w celu rozważenia i porozumienia się wspólnego nad przedmiotem odezwą Centralizacyi T. D. P. do Członków Zjednoczenia z dnia 18 Lipca b. r. objętym. Z swojej zaś strony Kommissya Administracyjna Zjednoczenia, zachęca członków tego związku do udania się na posiedzenie, na którym będzie rozbie-rana kwestya połączenia się dwóch towarzystw.

Zmarli.

— Dnia 20 Września r. z., umarł w Figeac (Lot) w 55 roku życia *Mikołaj Jermolowicz*, były kapitan 3 pułku strzelców pieszych.

— Dowiadujemy się że w Moguncyi umarł pólkownik *Radiszewski*.

Gierent Dziennika : J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30